

Jubileusz Kazimierza Kutza z Bojszowami

Jest 23 lutego, Teatr Rozrywki w Chorzowie wypełniony po brzegi - nawet dostawki są zajęte. Część widowni na scenie - po lewej kilka rzędów dla VIP-ów. Tu siedzą: rodzina Kazimierza Kutza - brat, żona i trójka dzieci, przyjaciele, dziennikarze, pisarze, posłowie i senatorzy - ale tylko obecni. Po prawej stronie sceny wkrótce zasiada... Bojszowianie. Tymczasem wchodzi Jubilat pod rękę z Klaudią Cichy i Danutą Kostką, a Bojszowianie śpiewają „Słuchać muzyczka, grają poleczka”. - Myśmy do połowy koncertu nic nie słyszeli, co mówili do mikrofonów - skarży się głośno po uroczystości Michał Smolorz, zasiadający wśród VIP-ów.

Kutz, który tydzień wcześniej skończył 80 lat, kłania się i zasiada po prawej stronie w złotym fotelu. Obok niego na krzeselku dziennikarz Krzysztof Karwat. I zanim zada reżyserowi przygotowane wcześniej pytanie, Kutz odzywa się:

- Chciałem powiedzieć, że się bardzo cieszę, że te bojszowiaki..., bo moja babka była z Bojszów.

- Wiemy - usiłuje wejść w słowo prowadzący, bo co innego widocznie miał w planie, ale Kutz ciągnie dalej.

- Bojszowy to jest najgłę-



Bojszowianki Klaudia Cichy i Danuta Kostka wprowadziły Kazimierza Kutza na scenę Teatru Rozrywki w Chorzowie.

szy korzeń, jaki mam w sobie. Część publiczności opacznie rozumie tę przenośnię i wybuchają śmiechem. Jubilat niezrażony dodaje:

- Bojszowy - wspaniała wieś. Boże! Gdyby Polska była taka, jak w tej wsi się rządzi - to bylibyśmy naprawdę szczęśliwym krajem.

- Dlatego od tego zaczęliśmy - K. Karwat usiłuje się przypo-

Kazimierz Kutz podczas jubieluszu:

Bojszowy - wspaniała wieś. Boże! Gdyby Polska była taka, jak w tej wsi się rządzi - to bylibyśmy naprawdę szczęśliwym krajem.

dobac. I zaraz zmienia temat, reklamując stacje telewizyjne, które nadadzą relacje z jubieluszu.

Tak rozpoczyna się trzygodzinny wieczór, który chociaż starannie wyreżyserowany, to dla Jubilata jest zaskoczeniem

kto wystąpi i co powie. Mimo tego niemal każdego gościa i każdą sytuację Kutz puentuje zartem, dowcipnym zdaniem, powiedzonkiem. Nie byłby też sobą, gdyby czasem nie użył jakiegoś wulgaryzmu. Do

Bojszów Kutz wraca jeszcze kilkukrotnie podczas tego wieczoru. Po raz pierwszy gdy mówi, że Śląsk przetrwał dzięki kobietom. I dodaje, że „takie wsie jak Bojszowy, to Dokończenie na str. 9 i 10

Obsługa podmiotów gospodarczych

Prowadzenie księgowości w formie:

ksiąg handlowych (pełna rachunkowość), ksiąg przychodów i rozchodów, karty podatkowej i ryczałtu ewidencjonowanego. Obsługa kadrowa i płacowa. Doradztwo nadzór i szkolenia w zakresie bhp i ppoż.

W ramach usługi przygotowujemy: deklaracje podatkowe (PIT, CIT, VAT), sprawozdania finansowe, sprawozdania do GUS, listy płac i deklaracje ZUS, roczne zeznania podatkowe osób fizycznych

Oferuje księgowa z praktyką

Obsługa w Gminie Bojszowy i okolicach. KONTAKT 604 27 49 49



Zbigniew Wodecki
Universe
Kabaret Długi
wystąpią dla Krzysia
19 marca
szczegóły str. 7

Gmina zapłaci strażakom

12 zł za godzinę akcji lub szkolenia – wynagrodzenie w tej wysokości otrzymają strażacy. Rada Gminy na luutowej sesji podjęła uchwałę o przyznaniu im „ekwiwalentu”. Zgodnie z prawem radni zostali zobowiązani do podjęcia uchwały w sprawie strażackich wynagrodzeń, ich wysokość może być jednak różna. W powiecie biełuńsko-łędzińskim obowiązującym będzie ta sama stawka. – Każdy ze strażaków biorących udział w akcji czy szkoleniu ma prawo zwrócić się o zapłatę – wyjaśnił na sesji wójt Henryk Utrata.

W budżecie gminy Bojszowy przewidziano na strażackie wynagrodzenia 30 tys. zł. Temat ekwiwalentu był również dyskutowany na dorocznych zebraniach strażackich. Szerzej napiszemy o tym w następnym wydaniu gazety. zz

Znów zniszczyli

Prawie tysiąc zł kosztowała wymiana szyby na przystanku autobusowym przy ul. Jedlińskiej. Taki był koszt kolejnego aktu wandalizmu na terenie gminy. Szkoda że na ulicy, która należy do jednej z najruchliwszych i gęsto zamieszkałych, nikt tego nie zauważył. Kolejne pieniądze ze wspólnej kasy zostały wyrzucone w błoto.

Prześwietlenie drzew

Przy ul. Złoty Łan i Trzciny w Świerczyńcu wycięte zostały drzewa i obcięte konary zagrażające ruchowi drogowemu. Prace na zlecenie gminy za 7 tys. zł wykonała firma Agrokom.

Pocztówki Kłyka

12 pocztówek z obrazami Józefa Kłyka wydanych zostanie jeszcze w marcu staraniem gminy. Wcześniej większość z nich poznali czytelnicy „Naszej Rodni”. Jedną z nich publikujemy na str. 12.

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościniec. Redaguje zespół. Zbigniew Zajac - redaktor naczelny.

Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43 - 220 BOJSZOWY, tel. 032-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557

poczta elektroniczna: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Afera na Jedlińskiej

Ze zdziwieniem mieszkańcy ul. Jedlińskiej obserwowali jak 11 i 12 lutego po ich drodze zaczęły jeździć ciężarówki wypełnione ziemią. Po paru przejazdach droga została zachlapaną błotem, które auta wwoziły na kołach. Ziemia była transportowana na teren byłego zbiornika wód słonych w Jedlinie, który jest rekultywowany.

Wezwany na miejsce patrol policji stwierdził po zatrzymaniu jednego z kierowców, że legitymuje się on zezwoleniem urzędu Wojewody Śląskiego. Zezwolenie wydane dla firmy Tyskie Drogi umożliwiałoby niestosowanie się do niektórych znaków zakazu (np. tonażu), gdy auto przewoziło materiał do budowy drogi. Ponadto kierowca powołał się na to, iż transport został uzgodniony z Urzędem Gminy w Bojszowach. Po tych wyjaśnieniach kierowca odjechał. Po bliższym zbadaniu sprawy

przez policję okazało się, że zezwolenie wojewody w tym przypadku nie ma zastosowania. Po pierwsze droga nie jest wojewódzka tylko powiatowa, więc wojewoda nie ma prawa wydawać zezwolenia na poruszanie się nią. Po drugie w Urzędzie Gminy nie uzgadniano przewozu ziemi tą drogą z powodu jak wyżej. Po trzecie przypadek „budowa drogi” nie ma w tej sytuacji zastosowania, gdyż chodziło o rekultywację stawów.

Zbigniew Godula, prezes zarządu Tyskich Dróg, powiedział nam, że do przewozu ziemi podjął inną firmę i nie zna szczegółów tej sprawy. Uważa, że droga jest publiczna, co wystarczy, żeby kierowcy mogli nią jeździć. Na pytanie o tonaż samochodów odpowiada, że był „wystarzający”. – Zgodziliśmy się dostarczyć na miejsce ziemię i chcieliśmy wywiązać się z umowy – odpowiada prezes. Zauważa ponadto że nie

ma innej drogi, by dojechać do rekultywowanego terenu – chyba że lotnicza.

– W warunkach jakie określiliśmy dla inwestycji, którą przeprowadza kopalnia – wyjaśnił nam wójt Henryk Utrata – nie ma transportu drogami. Powinien się odbywać wyłącznie linią kolejową. Nie zgodziliśmy się na inne rozwiązanie, gdy warunki rekultywacji stawów były z nami uzgadniane i nie zgadzamy się na niego obecnie.

Gdy policjanci po wyjaśnieniu sprawy wrócili na ul. Jedlińską, zatrzymali kolejnych kierowców i ukarali ich mandatai oraz punktami karnymi. Ponadto jak się dowiedzieliśmy, firma Tyskie Drogi została zobowiązana przez Zarząd Dróg powiatowych, który administruje ul. Jedlińską do wyczyszczenia jezdni. Na przeszkodzie doprowadzenia ulicy do porządku stanęły obfite opady śniegu, które wkrótce miały miejsce. zz

Kanalizacja w Świerczyńcu

Ponad kilometr kanalizacji podciśnieniowej wraz z studniami próżniowymi powstaje w Świerczyńcu. To pierwszy etap inwestycji, dzięki któremu możliwe będzie podłączenie nawet około pół setki domów z ul. Lawendowej, Klubowej i częściowo Barwnej. Obecnie trwają prace koncepcyjne nad zaplanowaniem odcinków systemu grawitacyjnego, a

następnie przystąpimy do jego wykonania.

– Etapowość inwestycji wynika z tego, że chcemy jak najlepiej wykorzystać umorzenia pożyczek zaciągniętych na program likwidacji niskiej emisji (wymianę starych pieców na ekologiczne) – powiedział nam wójt Henryk Utrata. – Ten program realizowaliśmy przez 5 lat i dlatego przez kolejne 5 lat możemy starać się

o umorzenie części pożyczek. Warunkiem jest, aby pieniądze z umorzenia zostały wydane na cele związane z ochroną środowiska. Takim celem jest właśnie budowa kanalizacji.

W przyszłości (po wykonaniu prób technicznych) do wybudowanej kanalizacji mają szansę zostać podłączone kolejne domy, zwłaszcza w miejscach o zwartej zabudowie – dodał wójt. zz

Na skróty przez gminę

Drugi przetarg

11 marca ma się odbyć drugi przetarg na tereny po byłych stawach w Jedlinie. Przypomnijmy, że pierwszy nie doszedł do skutku, ponieważ nikt się do niego nie zgłosił. W drugiej licytacji poprzednia cena wywoławcza została obniżona o 40% – czyli z 1,2 mln zł na 700 tys.

Odszkodowania za drogi

W tym roku 15 osób otrzyma odszkodowania za tereny zajęte pod drogi – dotyczy to ul. Złoty Łan w Świerczyńcu. Kolejnymi będą wnioskodawcy, którzy zgłosili taki zamiar odnośnie ul. Krętej. Przypomnijmy, że termin zgłaszania roszczeń w sprawie terenów pod drogami minął z końcem 2005 roku. Informowaliśmy o nim w naszej gazecie, ogłoszenia były również odczytywane w kościołach.

Wymiana pomp

Ponad 300 tys. zł będzie kosztować wymiana urządzeń w stacji próżni, która znajduje się w Bojszowach przy Gaikowej. Remont jest konieczny z powodu znacznego wyeksploatowania urządzeń, które pracowały od 10 lat. W stacji próżni zainstalowane zostaną 3 pompy zamiast obecnych 2. Pompownia obsługuje dużo więcej domów, niż było to przed dekadą i musimy poprawić parametry pracy układu, aby działał on niezawodnie – wyjaśnia Bronisław Jasiński, szef ochrony środowiska w Urzędzie Gminy. zz



To jest (była?) kosztowna zima. Niemal 80 tys. zł wydał Urząd Gminy na (tylko tegoroczne) odśnieżanie dróg gminnych i powiatowych. W tym samym okresie ubiegłego roku za odśnieżanie zapłacono zaledwie 5 tys. zł. Na obecne koszty złożyły się zakupy soli i piasku za ponad 25 tys., odśnieżanie dróg powiatowych 17 tys. zł, i gminnych 37 tys. zł.

Czy będzie kopalnia w Jedlinie?

Radni na sesji Rady Gminy, która odbyła się 16 lutego poparli 2 uchwały przygotowane przez wójta w sprawie kopalni żwiru w Jedlinie. W tym celu przegłosowali, że trzeba dokonać zmian w Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy oraz sporządzić plan zagospodarowania przestrzennego miejsca, w którym ma powstać kopalnia. Jak argumentował na sesji wójt Henryk Utrata, to zaledwie pierwszy krok i droga do rozpoczęcia działalności kopalni jest daleka. Właściciel musi jeszcze otrzymać kilkadziesiąt uzgodnień i decyzji od różnych instytucji, a Rada Gminy przyjąć w formie uchwał zmiany w Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy i plan zagospodarowania przestrzennego.

Mimo to sprawa kopalni wzbudziła kontrowersje i kilku radnych wypowiedziało się przeciw przedstawionym uchwałom, a dwóch zgłosiło, by ich nazwiska, jako głosujących przeciw, zapisać do protokołu.

Dlaczego przeciw?

Zdaniem Andrzeja Knopka powstanie kopalni kłóci się z planami budowy w niedalekiej odległości ośrodka balneologii i rekreacji, który ma powstać również w Jedlinie, ale na terenie byłych stawów. Radny miał również wątpliwości, czy rzeczywiście transport urobku będzie odbywał się przez Wołę, a nie ul. Jedlińską.

Natomiast Robert Seweryn wyraził obawę, że plany to tylko piękne wizje, a po kopalni zostanie dziura i zgliszcza. – Nie mamy żadnej pewności, co tam się będzie działo – zauważył – i jakie to będzie mieć skutki dla środowiska i krajobrazu. Wątpliwości radnego dotyczyły tego, czy w gminie, która ma charakter mieszkalny i rekreacyjny potrzebna jest inwestycja, która temu charakterowi przeczy. Zauważył również, że planowane dochody z kopalni to

zaledwie 1% budżetu.

Grzegorz Tomala miał również wątpliwość, czy kopalnia nie spowoduje, że niemożliwe będzie uprawianie turystyki pieszej i rowerowej na drodze, która prowadzi od zakładu Wiesława Czarnynogi w kierunku Woli. Radny zwrócił uwagę, że sami mieszkańcy Jedliny są w sprawie kopalni podzieleni.

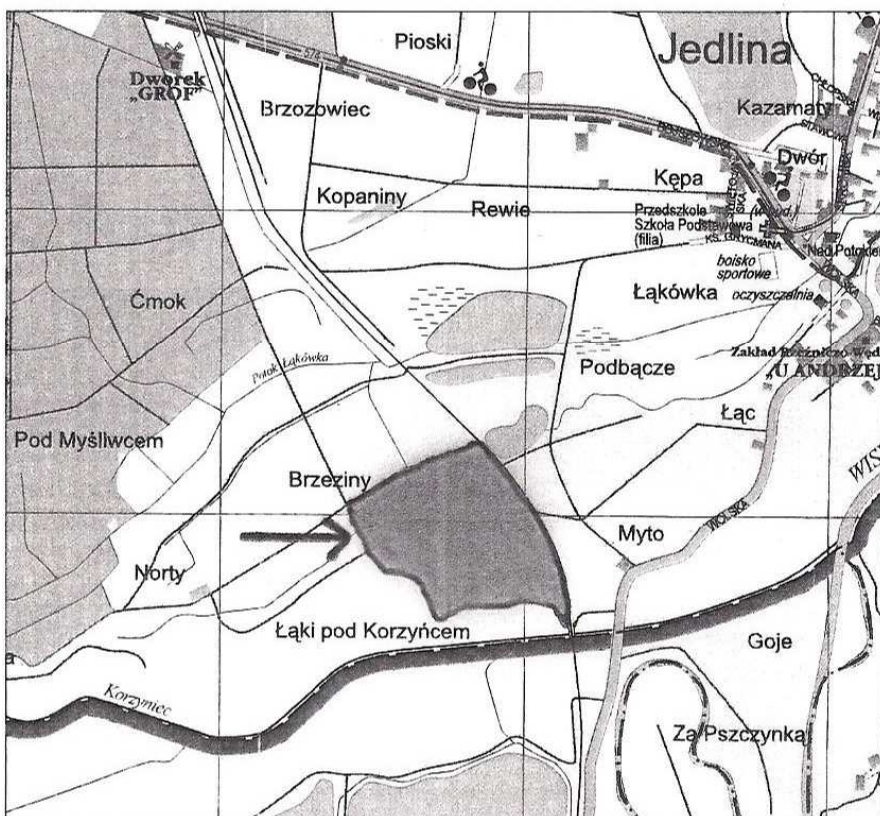
Kim jest inwestor?

Inwestorem w Jedlinie jest Marek Małek, właściciel tyskiej firmy Mantrans, która istnieje od 20 lat. Posiada 50 samochodów ciężarowych. Jego firma zajmuje się głównie transportem drogowym, ale i wydobywaniem żwirów. Od 3 lat pozyskuje je na podobnym obszarze jak planowany jest w Jedlinie w Babicach (gmina Nędza) koło Raciborza. Zaopatruje w żwir kilkanaście betoniarni w naszym regionie – również w Tychach czy Łędzinach. W swej kopalni w Jedlinie zamierza stworzyć 15 miejsc pracy – będą to osoby na stanowiskach: kierownik, operator koparki czy woździel, dozorca, kasjer i inne. Zaoferuje im wynagrodzenie w wysokości 2 – 3 tys. zł „na rękę” (w zależności od stanowiska).

Zdaniem przedsiębiorcy

Marek Małek od 3 lat zabiega o teren przy Korzyńcu. W tym czasie skupił ziemię, na której ma wydobywać żwir. Zlecił również wykonanie opracowania ekofizjograficznego, czyli omawiającego wpływ na środowisko wspomnianej inwestycji (zdaniem ekologów kopalnia nie zniszczy flory i fauny, bo na tym obszarze nie ma chronionych obiektów, będzie natomiast miała pozytywny wpływ na środowisko). – Wydobycie żwiru odbywać się będzie na uboczu, z dala od siedzib mieszkańców w miejscu i tak zniszczonym przez kopalnię – uzasadnia Marek Małek.

Po zakończeniu eksploatacji wyrobisko może być wykorzystywane jako zbiornik retencyjny, który gromadziłby wodę z Korzyńca i Pszczyńki podczas powodzi. Mógłby również



Strzałka wskazuje obszar, na którym ma być wydobywany żwir.

spełniać funkcję rekreacyjną. – Uważam, że to miejsce zwiększyłoby w przyszłości swoją atrakcyjność, gdy powstałoby kąpielisko i pole kempingowe. Jednak szczegółowe funkcje zagospodarowania terenu muszą być uzgodnione z Gminą. Kopalnia żwiru nie utrudni poruszania się po drodze rowerowej prowadzącej do Woli – dodaje.

Zdaniem właściciela terenu kopalnia nie będzie również kolidowała z przyszłym ośrodkiem balneologii, gdyż znajduje się od niego w odległości 2 kilometrów, poza tym „schowana” będzie za nasypem kolejowym. Na obawy związane z tym, czy rzeczywiście samochody jego firmy nie będą jeździły ul. Jedlińską odpowiada: – Każdy

z moich kierowców zna trasę, którą powinien się poruszać. Samochody są wyposażone w urządzenia typu GPS i ich ruch jest kontrolowany.

Podzieleni mieszkańcy

Inwestycja w Jedlinie podzieliła mieszkańców tej miejscowości. Jedni byli za, inni przeciw powstaniu kopalni i sporządzili pismo protestacyjne. – Nie wiem, co było w proteście – odpowiada M. Małek – ale listę poparcia dla moich planów podpisało ok. 70% mieszkańców Jedliny. Spotkałem się z mieszkańcami i wyjaśniałem wszystkie wątpliwości – dodaje. O jego dobrej woli świadczy również budowa parkingu przy kościele oraz deklaracja współpracy, gdy żwirownia powstanie.

Kopalnia żwiru i piasku

Teren, na którym ma powstać kopalnia żwiru i piasku (patrz mapka powyżej), to około 15 hektarów w pobliżu Korzyńca za nasypem kolejowym. Przedsiębiorca w ciągu 10 lat ma zamiar wydobywać tu ok. 150 tys. ton rocznie tych materiałów. Żwir z kopalni będzie przesiewany i dzielony na 3 frakcje o różnej grubości. Materiał ten wykorzystywany jest w drogownictwie i budownictwie mieszkaniowym. Transport urobku ma się odbywać drogą w kierunku gminy Miedźna i ul. Kopalnianą.

Zdaniem wójta

Uchwała Rady Gminy jest dopiero pierwszym krokiem na długiej drodze administracyjnych decyzji, które muszą zostać podjęte, zanim powstanie kopalnia. Radni będą mieli jeszcze okazję, by podyskutować nad konkretnymi rozwiązaniami, gdy zostaną one przedstawione. – Byłoby grzechem zaniechania, gdybyśmy sobie odpuścili jej budowę na totalnie zdegradowanych terenach – podsumował dyskusję na sesji wójt Henryk Utrata. Dodał również, że ponad 220 tys. zł, które według obecnych stawek podatkowych trafiłoby do gminnej kasy, to znacząca kwota dla budżetu.

W głosowaniu nad uchwałą w sprawie studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy 9 radnych poparło wnioski wójta, 4 było przeciw i 2 głosy były wstrzymujące. Natomiast w głosowaniu w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego – 9 za, 3 przeciw i 3 wstrzymujących się. zz

Dobra zabawa



Dzieci z naszej gminy podczas drugiego tygodnia ferii zimowych mogły spędzić czas w Świetlicach Środowiskowych prowadzonych przez GOPS. Wiele z nich skorzystało z takiej oferty.

- Nasze propozycje były różnorodne i myślę, że dzieci bawiły się naprawdę dobrze. Wychowawczynie miały wiele pomysłów na

zagospodarowanie czasu. Przygotowano zabawy i konkursy, a zajęcia plastyczne były prowadzone ciekawą metodą: dzieci nanosiły farbę na kartki przy pomocy stóp i dłoni. Choć były umorusane, to jednak bardzo dobrze się bawiły - relacjonuje Marcin Sklorz, pracownik GOPS-u.

- Powodzeniem cieszyło się ognisko z pieczeniem

kielbasek i ziemniaków. Choć było zimno, to dzieciom to nie przeszkadzało - dodaje wychowawczynie Patrycja Stokłosa.

W tym roku odbył się również bal karnawałowy. Pomogły go zorganizować niezawodne panie z Biblioteki Publicznej w Bojszowach. Parą królową tegorocznego balu zostali Natalia i Dawid.



12 lutego podczas wykopów pod kanalizację przy ul. M. Dąbrowskiej został wydobyty z ziemi pocisk moździerzowy. Przybyli następnego dnia saperzy z Gliwic, zbadali teren przyległy do znaleziska przy pomocy wykrywacza metali. Zardzewiałą „pamiątkę” z czasów II wojny światowej wywieźli w bezpieczne miejsce.

Turniej pożarniczy i ekologiczny

Tegoroczny gminny finał 16. edycji turnieju wiedzy pożarniczej i ekologicznej odbędzie się 26 marca o godzinie 9, w Świerczyńcu. Regulamin dopuszcza udział uczniów w 3 kategoriach wiekowych. Szkoły wystawiają czteroosobowe drużyny w każdej kategorii. Nagrody otrzymają 3 najlepsi uczniowie. Do punktacji szkolnej liczyć się będą

punkty zdobyte przez 3 najlepszych reprezentantów szkoły. Zdobywcy pierwszych miejsc wśród uczniów starszych szkół podstawowych oraz gimnazjalnej wezmą udział w turnieju wojewódzkim, który odbędzie się 18 kwietnia.

Na konkurs plastyczny o tematyce pożarniczo-ekologicznej należy składać prace w formacie A3 do 2 dni przed

rozstrzygnięciem turnieju w GSP w Świerczyńcu. Należy je opisać na odwrocie.

Strażacy zobowiązali się do pomocy w przygotowaniu uczniów do turnieju. W tym celu można ich odwiedzić. Termin wizyty powinien być wcześniej uzgodniony. Wiedzę pożarniczą i ekologiczną można również zdobyć przeglądając prasę strażacką oraz internet. rh

Strażacy obradują

Coroczne strażackie zebrania sprawozdawcze odbyły się do tej pory w Międzyrzeczu i Bojszowach. Strażacy boj szowscy rozpoczęli starania o uzyskanie statusu organizacji pożytku publicznego. Posiada go dotychczas tylko jednostka OSP w Międzyrzeczu.

Kolejnym problemem dyskutowanym na spotkaniach było wypłacanie ekwiwalentu dla strażaków za udział w akcjach oraz w szkoleniach. Możliwość taką przewiduje ustawa, która weszła w życie 25 września ub. r. Wójt zapewnił, że Rada Gminy zarezerwuje odpowiednio środki na ten cel według ujednoliconej stawki ustalonej przez powiat. Ekwiwalent będzie wypłacany za faktyczny udział strażaka w akcji lub szkoleniu i na jego wniosek.

Środki niewykorzystane będą przekazywane m.in. na zakup nowego sprzętu.

Obecni na spotkaniach nie opowiedzieli się jednoznacznie za lub przeciw przyjęciu rekompensat. Przeważał pogląd, że straż jest „ochotnicza” więc nieodpłatna. Strażacy opowiadali się raczej za dodatkiem do emerytury za tę służbę niż za ekwiwalentem.

Oprócz strażaków w spotkaniach wzięli udział: wójt, komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej, przedstawiciele ze szczebla powiatowego oraz gminnego OSP. Podczas spotkań składano sprawozdania organów straży. Odbyły się również dyskusje i głosowania nad absolutorium dla Zarządu, których udzielono jednogłośnie. rh

Uwaga na roztopy

- Momy tak zima, choćby w stanie wojennym, teta, że ni ma takich siarczystych mrozów - podsumował pogodę w II połowie lutego jeden z mieszkańców gminy. Największym zagrożeniem może być nadejście szybkiego i gwałtownego ocieplenia. Może to skutkować podto-

pieniami lub nawet powodzią. Należy zatem regularnie przyglądać się, jaki jest poziom wody w rzekach oraz czy są drożne rowy i przepusty. Bardzo śnieżna zima to również znaczny wzrost kosztów utrzymania dróg, a także zwiększone zużycie energii oraz opału. rh

STOWARZYSZENIE NA RZECZ OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH „RADOŚĆ ŻYCIA”

43-155 Bieruń ul. Warszawska 270 Tel.(032) 216-27-29, 216-37-28 e-mail: niepelnosprawnibierun@interia.pl

Jesteśmy jedyną organizacją na terenie powiatu bieruńsko-łędzińskiego działającą na rzecz osób niepełnosprawnych posiadającą status Organizacji Pożytku Publicznego (można przekazywać na nasze stowarzyszenie 1 % podatku). Stowarzyszenie powstało w 1995 roku z inicjatywy rodzin osób niepełnosprawnych. Skupiamy wokół siebie 100 osób niepełnosprawnych z terenu gminy Bieruń i Bojszowy. W swoich działaniach dążymy do integracji środowiska rodzin osób niepełnosprawnych. Pragniemy zapewnić naszym podopiecznym optymalne warunki do życia poprzez integrację, rehabilitację i terapię zajęciową.

Jeżeli Państwo nie rozliczyliście się jeszcze z urzędem skarbowym za rok 2008, a chcielibyście wspomóc nasze działania, to prosimy o przekazanie 1% podatku na nasze Stowarzyszenie.

Z wyrazami szacunku
prezes Stowarzyszenia Andrzej Stylok

Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Radość Życia” 43 -155 Bieruń ul. Warszawska 270

Nasz numer KRS - 0000052476

Nasz numer konta: 03 8435 0004 0000 0000 3779 0001

Najlepsze humanistki

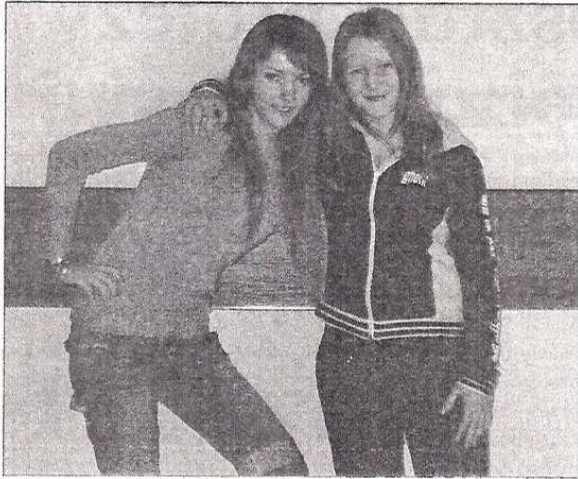
Iza Bujnowska i Magda Piekorz, bojszowskie gimnazjalistki, zajęły pierwsze miejsce w corocznym powiatowym konkursie humanistycznym. Tematyka obejmowała zagadnienia dotyczące literatury, sztuki, historii i filozofii epoki oświecenia.

- Uczestnicy nie zaprezentowali wyrównanego poziomu. Już po części pierwszej, którą był test – trzy drużyny wyraźnie wysunęły się na czoło. I tak pozostało do końca konkursu – powiedziała Izabela Wróblewska, polonistka i przewodnicząca komisji konkursowej.

- Kiedy po raz pierwszy dostałam w swoje ręce materiały, przeżyłam niemały szok. Oświecenie nie jest najłatwiejszą epoką – opowiada Magda z III a. Ale podzieliłyśmy się pracą, by nasza wiedza się uzupełniała – dodaje Iza z III b. – Zapamiętywałyśmy daty, tytuły dzieł, imiona filozofów. Korzystałyśmy też z internetu.

Dziewczynom pomogło to, że już po raz trzeci startowały wspólnie w konkursie. – Do naszego sukcesu przyczyniło się wzajemne zrozumienie i poważne podejście do sprawy. Chciałyśmy wygrać i się udało – mówi Magda.

Iza i Magda bez problemu



Iza Bujnowska i Magda Piekorz

radziły sobie nawet z najtrudniejszymi pytaniami i wyprzedziły pozostałe drużyny o kilkanaście punktów.

Zdobyta wiedza na pewno przyda się w niedalekiej przyszłości, podczas egzaminu gimnazjalnego i w nowej szkole. Iza zamierza iść do dobrego liceum w Tychach. Potem na studia – ale plany jeszcze nie są sprecyzowane. Dziewczyny

mają rozległe zainteresowania – od sportu po czytanie książek – i to też procentuje na co dzień. Obie napisały bardzo dobrze próbne egzaminy gimnazjalne. Zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe, a uczestnicy – dyplomy potwierdzające udział w zmaganiach. Konkurs został zorganizowany przez nauczycieli bojszowskiego gimnazjum. m.jg

Konkurs humanistyczny

„Oświeceniowa myśl i dzieło” – uczestnicy: gimnazja z Łędzin, Woli, Bierunia Nowego, Łędzin-Goławca, Imielina i Bojszów.

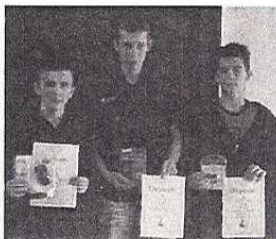
Pierwsze miejsce: Izabela Bujnowska, Magdalena Piekorz, Gminne Gimnazjum w Bojszowach. Drugie miejsce: Karolina Kula, Karolina Wawrzyniak, Gimnazjum nr 1 im. K. Wierzgonia w Bieruniu. Trzecie miejsce: Paulina Cieplak, Kamila Nagi, Gimnazjum nr 3 w Łędzinach

... i informatycy

Piotr Lizurej przed Andrzejem Grzesicą i Łukaszem Thomke – taka była kolejność w powiatowym konkursie informatycznym, który odbył się 19 lutego.

Wzięło w nim udział 14 gimnazjalistów z Imielina, Chełmu Śląskiego, Bierunia i Bojszów. Odpowiadali na

pytania ze znajomości budowy komputera, programów komputerowych takich jak Word i Excel. Musieli się również wykazać umiejętnością przydatnymi w tworzeniu stron internetowych. Konkurs przygotowały Justyna Koprowska i Aleksandra Połubok.



Piotr Lizurej, Andrzej Grzesica i Łukasz Thomke

Wernisaż wystawy

„Przegląd rękodzieła i twórczości regionalnej Gminy Bojszowy”

odbędzie się 6 marca o godz. 17.00

w Auli Gminnego Gimnazjum

Organizatorzy zapraszają

Zapisy do przedszkola

Dyrekcja Gminnego Przedszkola w Bojszowach informuje, że w dniach od 01.03.2009 r. do 31.03.2009 r. będą odbywać się zapisy do przedszkola na rok szkolny 2009/2010.

Karty zgłoszeń dzieci do przedszkola można pobrać w przedszkolu w Bojszowach, Świerczyńcu i w Międzyrzeczu.

Matematycy z Międzyrzecza

Nagrody zdobyte w szkolnym konkursie matematycznym przeprowadzonym tuż przed feriami odebrali 16 lutego laureaci: I miejsce - Karolina Bednarek z klasy V, II miejsce - Karol Bednorz z klasy VI, na III miejscu uplasowała się Monika Zawłocka z klasy V, a miejsce IV zajęła Zuzanna Rozmus z klasy IV.

- Wszyscy uczniowie klas IV - VI rozwiązywali ten sam zestaw zadań teksto-

wych i logicznych zagadek - relacjonuje przebieg konkursu organizator, Małgorzata Cieślak-Bednarek.

Sponsorem nagród było Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe. Najlepszy uczeń z każdej klasy otrzymał nagrodę specjalną, którą jest bezpłatny udział w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym Kangur. Koszt udziału sfinansowany będzie przez Radę Rodziców. azk

Bezpieczny internet

Dzień Bezpiecznego Internetu obchodzony był tego roku w całej Europie 10 lutego. Polska kampania realizowana jest pod hasłem „Baw się w Sieci – Bezpiecznie”. W SP w Międzyrzeczu uczniowie klas IV - VI brali udział w dyskusjach poświęconych temu problemowi. Wspólnie z wychowawcami i nauczycielami informatyki zastanawiali

się nad tym, co robić, aby nie zostać ofiarą cyberprzemocy. Dzieci wykonały plakaty związane z tą tematyką. Przed feriami zimowymi z problematyką bezpieczeństwa dzieci w Internecie oraz ze zjawiskiem cyberprzemocy zapoznani zostali rodzice biorący udział w zebraniu podsumowującym I okres nauki. azk

Ferie w szkole

Każde dziecko z Międzyrzecza, które podczas odpoczynku zimowego nie mogło korzystać w domu z opieki kogoś dorosłego, miało ją w szkole podczas pierwszego tygodnia ferii. Na swoich podopiecznych czekali każdego dnia nauczyciele, którzy zapewniali atrakcyjny sposób spędzenia wolnego czasu. Uczniowie mogli korzystać z pracowni kompu-

terowej, bawili się na balu przebierańców, uczestniczyli w rozgrywkach i zabawach sportowych, grali w szachy. Ostatniego dnia wyjechali do kina na film „Madagaskar 2”. Koszt transportu pokryty został z pieniędzy ofiarowanych przez rodziny górnicze oraz mieszkańców Międzyrzecza podczas ostatniej Barbórki. azk

„Troska o dziecko jest pierwszym i podstawowym sprawdzianem stosunku człowieka do człowieka” Jan Paweł II

Podziękowanie

Rada Rodziców SP w Międzyrzeczu dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania szkolnej zabawy karnawałowej 17.01.2009r., z której całkowity dochód przeznaczony jest dla dzieci naszej szkoły.

Dziękujemy przede wszystkim uczestnikom zabawy, rodzicom za ciasto, obsługę, nauczycielom, Wójtowi Gminy oraz hojnym sponsorom, do których należą: F.R.B. i H. „Dawidex” - Z. Komraus, Usługi budowlane - P. Kudyba, Aleksandra Berner, Robert Kumor, F.U.T. „BIO-TAR” S.C., „STOL-MEB” Grzegorz Wyroba, Stacja paliw „Mixpol” w Woli, Danone Sp. z o.o. w Bieruniu, Iwona Szeligowska, PPI Gerhard Chrobok Sp. J., Salon Urody - Lucyna Liszka, Marzena i Michał Cholewa, Zakład Fryzjerski Beata Noworyta w Woli, „REMTECH” Andrzej Czopka, P.U.H.W. „EKOMONT I G” - L. Łańko, Książd proboszcz Tadeusz Adamczyk, Lucjan Uszok, Sklep P.H.U. „Levitan” - B. Kostka, Auto - HIT Tychy, U.H.P.L. Lucjan Kapica, Marek Kumor, Danuta i Marek Laby, Transport Towarowy - Paweł Miernik, Usługi - Marek Piech - Jankowice, Zakład Fryzjerski Beata Noworyta w Woli, P.P.H.U. C.N. s.c. Cielecki - Noras, P.P.H.U. „Dalmar” - Piotr Malcharek, Grzegorz Sztoler, Basen w Woli, Kwaciarnia w Woli - Elżbieta Orkisz, Sklep „Marko” w Woli, Tyskie Browary Książące, Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Drewbud” - D. Noras, ING Bank Śląski w Pszczynie, Sklep „Rolnik” w Bieruniu, Sklep Wielobranżowy - Danuta Bogocz, Katarzyna Grabowska-Jonderko, „TRANS-WIN” U.Kruk, W.Kruk, Stanisław Biela, Kwaciarnia „Aneta” w Woli, Piekarnia - Dariusz Sosna w Woli, Bożena Gwóźdź, Sklep „Wszystko dla domu” w Woli.

Głęboko wierzymy, że okazana przez Panią (Pana) siła serca i przyjazna dłoń, będzie nas wspierać w dalszej pracy podejmowanej dla dobra dziecka.



Ile kosztują protezy i jak leczyć Krzysia?

Wywiad z mgr. inż. Krzysztofem Dąbrowskim, protezykiem

Dotychczas zebrano 106 525,13 zł

- Na czym polega rehabilitacja ręki chłopca i dlaczego jest konieczna?

- Rehabilitacja powinna głównie polegać na kształtowaniu kikutu i w jak największym stopniu poprawianiu zakresów ruchu stawu łokciowego. Kikut zawsze będzie zmieniał swój kształt, natomiast dążymy do tego, aby w chwili przyłączenia protezy miał optymalne wymiary i w miarę stabilną objętość. Ponieważ Krzysiu jest młodym człowiekiem, kikut z biegiem czasu będzie podlegał zmianom wynikającym zarówno z tego faktu, że chłopiec rośnie, jak i z powodu intensywnego posługiwania się protezą. Aby proces nauki posługiwania się protezą był jak najłatwiejszy i przynosił efekty, należy zwrócić uwagę na to, by w jak największym stopniu uruchomiony został staw łokciowy.

- Zanim otrzyma „właściwą” protezę, będzie miał przejściową, do czasu gdy dorośnie?

- Tak. W przypadku tak młodego pacjenta zawsze zalecamy wykonanie w pierwszej kolejności protezy kosmetycznej, czyli, jak ją pan

nazwał, „przejściowej”. Jest to proteza jedynie uzupełniająca ubytek i jak sama nazwa wskazuje, celem jej jest efekt kosmetyczny. Jest ona względnie tania, gdyż kosztuje 3 850 zł. W porównaniu do ceny protezy bioelektrycznej, czyli tej „docelowej” to niewiele. Trudno obecnie określić, jak wiele takich protez będzie musiał używać Krzysztof. Na pewno proteza kosmetyczna będzie w użytku do momentu, gdy przestanie rosnać. W ciągu tych kilku lat konieczne będą modyfikacje związane ze zmianami w organizmie spowodowanymi wzrostem i eksploatacją protezy. W związku z tym należy przygotować się na ponoszenie kosztów napraw i modyfikacji, które mogą wynieść nawet kilka tysięcy rocznie.

- Kiedy i dlaczego mogłaby być zastosowana właściwa proteza?

- Jest ona wykonywana dopiero w momencie osiągnięcia zakończenia wzrostu przez pacjenta. Podyktowane jest to względami czysto ekonomicznymi: modyfikacje i naprawy tego typu protezy są znacznie droższe niż w przy-

padku protezy kosmetycznej.

- Ile kosztuje taka proteza?

- Obecnie prawie 47 tys. zł. W wersji z pokryciem estetycznym koszt wzrasta o ponad 26 tys. zł. Pamiętać należy także, że nigdy jedna proteza nie służy pacjentowi przez całe życie. Z biegiem czasu poszczególne elementy ulegają zużyciu i wymagają naprawy lub wymiany. Im wyższa cena protezy, tym droższe są koszty jej eksploatacji. Ale też większy komfort użytkowania oraz większa funkcjonalność protezy.

- Jakie inne działania lecznicze musi podjąć chłopiec przed założeniem protezy i w czasie jej użytkowania?

- Aby założyć protezę, należy odpowiednio przygotować kikut: ukształtować i wzmocnić mięśnie oraz maksymalnie uruchomić staw łokciowy. Pewne funkcje kikutu będą uruchamiane po założeniu protezy. Pacjent sam wyszukuje czynności, jakie może wykonywać i do nich dostosowuje ruchy ręki.

- Z jakimi innymi problemami trzeba się liczyć w związku z założeniem protezy?

- W przypadku tak młodego pacjenta powinniśmy wziąć pod uwagę następujące kwestie: zmiana objętości kikutu ze względu na wzrost, a co za tym idzie wymiana dłoni protezowej, wymiana rękawicy, wymiana leja protezowego, wymiana poszczególnych części spowodowana zużyciem materiałów, naprawą możliwych uszkodzeń - i niestety co niezwykle istotne - kwoty, które podaje, są aktualne

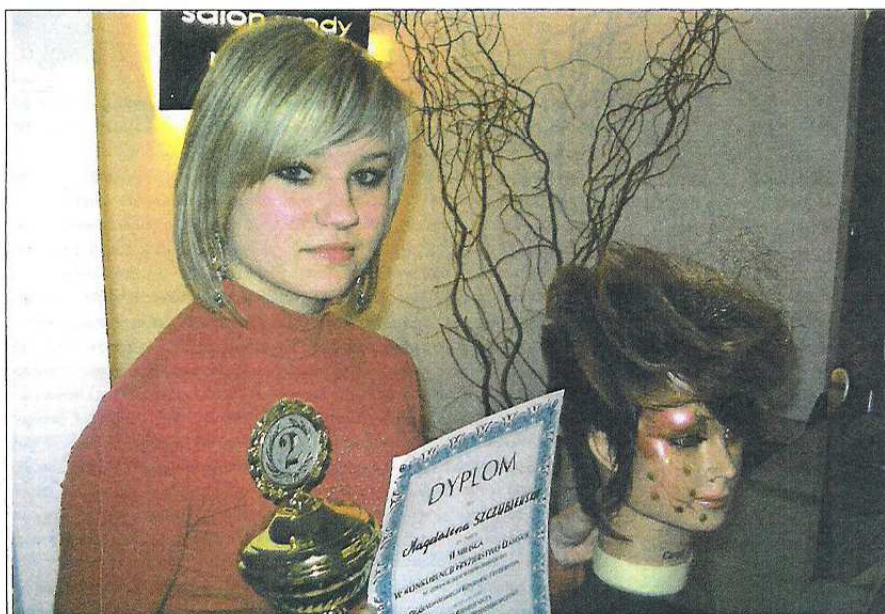
Od redakcji: Jak wynika z wypowiedzi lekarza, zakup protezy jest nietatwą sprawą. Po pierwsze mamy do czynienia nie z jedną, ale co najmniej dwiema protezami. Pierwszą tańszą - na już, zanim chłopiec dorośnie. Drugą właściwą, znacznie droższą - gdy ręka przestanie rosnać.

Druga sprawa to „koszty eksploatacji”. Nam na ręce w sposób niemal niewidoczny złuszcza się naskórek. Gdy się zranimy, po kilku tygodniach ręka czy palec się goi. U chłopca ręka będzie musiała „iść do naprawy”, odnowienia, bo nie zagoi się.

Po trzecie rehabilitacja. W okresie dorastania i potem - po założeniu protezy. Nauka posługiwania się nią. Praca pod okiem specjalistów, którzy będą rękę „usprawniać”, by jak najlepiej mu służyła.

Każdy z tych etapów to koszty. Dzisiaj je można oszacować, ale jakie będą za kilka lat? Kto zareczy za kwotę, która będzie trzeba zapłacić za rok - a co dopiero za 4 - 5 lat? Trudno byłoby też ograniczyć się do zakupu protezy i skazać pacjenta na zakup z własnej kieszeni tzw. pokrycia estetycznego, które dzisiaj kosztuje ponad 20 tys. zł. W ten sposób wyrządilibyśmy mu niedźwiedzią przysługę. A tego nie chcemy. zz

Fryzjerskie laury



Magdalena Szczublewska z Jedliny (na zdjęciu) zajęła 2 miejsce w Wojewódzkim Konkursie Uczniów Fryzjerstwa, który odbył się 22 lutego w Katowicach.

Wśród 62 uczestników była również Monika Kóska. Dziewczyny, które są uczennicami 3 klasy Zespołu Szkół Zawodowych w Tychach, zgłoszone zostały do konkursu przez Salon Urody Lucyny Liszki w Bojszowach Nowych. Rywalizowały we fryzjerstwie damskim w kategoriach dzienna fryzura kreatywna oraz fryzura wieczorowa.

- To wielki sukces dziewczyny - mówi Lucyna Liszka

- Magda uczy się w naszym salonie od 2006 roku. Wraz z Moniką Kóską są pierwszymi uczennicami praktykującymi pod moim okiem, dlatego bardzo cieszę się z ich osiągnięć.

W tym roku dziewczęta kończą edukację w zawodzie fryzjera, przystępując do egzaminu końcowego oraz czeladniczego. Magdalena Szczublewska dzięki sukcesowi w konkursie przygotowuje się również do udziału w zawodach ogólnopolskich.

Organizatorem konkursu były Izba Rzemieślnicza oraz Komisja Branżowa Fryzjerów. zz

140 tys.

160 tys.

180 tys.

200 tys.

220 tys.

240 tys.



Zapraszamy na koncert

Szacunkowe koszty zakupu protez i rehabilitacji Krzysia wynoszą 240 tys. zł

razem dla
Krzysia

19.03.2009

godz. 18:30_hala sportowa w Bojszowach

koncert charytatywny "Razem dla Krzysia"

organizatorzy:
KOMITET SPOŁECZNY "RAZEM DLA KRZYSIA"
GMINNE GIMNAZJUM W BOJSZOWACH

wystąpią :

ZBIGNIEW WODECKI
UNIVERSE
KABARET DŁUGI

WSTĘP:

20zł

CEGIELKI UDOSTĘPNIANE SĄ
W GMINNYM GIMNAZJUM W BOJSZOWACH
PRZY UL.ŚW. JANA 33A

WYSOKI PATRONAT

J.E. Damian Zimoń Arcybiskup Metropolita Katowicki
J.E. Andrzej Potworowski Prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich

PATRONAT HONOROWY

Henryk Utrata Wójt Gminy Bojszowy
Ewa Kutynia aktorka Teatru Śląskiego w Katowicach
Tomasz Hamerlak brązowy medalista paraolimpiady w Atenach

PATRONAT

Caritas Archidiecezji Katowickiej

PATRONAT MEDIALNY



www.razemdlakrzysia.org

grafika: bk_arch@wp.pl

Przekaż 1%

Strażacy z Międzyrzecza jako jedyna jednostka strażacka w gminie posiada status organizacji pożytku publicznego. Dzięki temu można na jej konto wpłacać 1% z podatku, który rozliczamy w deklaracji rocznej (tzw. PIT). Strażacy deklarują, że wszystkie wpłaty dokonane za pośrednictwem ich konta przekażą na akcję pomocy Krzysiovi.

W deklaracji podatkowej PIT trzeba wpisać: Ochotnicza Straż Pożarna Międzyrzecze KRS 0000104704 - tak jak w załączonym poniżej wzorze.

Podana jest wzorze kwota jest przykładowa i każdorazowo wynika z obliczenia podatku.

O. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać nazwę OPP, numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) oraz wysokość kwoty dla OPP.

305. Nazwa OPP	OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA MIĘDZYRZECZE		
306. Numer KRS	Wniośowana kwota	307.	
0000104704	Kwota z poz. 307 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 188, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.		92,50

Pierwszy (taki) portal powiatowy

Mieszkający w Bojszowach Michał Karolczyk założył portal internetowy. Pod adresem www.powiatbl.mixxt.pl można znaleźć forum, zdjęcia opublikowane przez użytkowników, ich filmy czy też informacje z powiatu. Portal umożliwia także zakładanie własnych blogów i upload plików czyli dzielenie się z innymi np. swoimi nagraniami muzycznymi - gdy ktoś ma smykałkę do tworzenia muzyki. Można również wysyłać sobie pliki tekstowe, zawierające własne wiersze. Tego rodzaju portale określane są mianem społecznościowych.

- Portal założyłem celem stworzenia czegoś w rodzaju „Naszej klasy” ograniczonej do naszego regionu - mówi Michał Karolczyk. - Jest w fazie rozwoju, ale to tylko kwestia czasu, by coraz więcej osób dołączyło do grona osób już zarejestrowanych.

Autor zwraca uwagę, że co prawda jest kilka powiatowych serwisów, forów dyskusyjnych, natomiast nie ma serwisu stricte społecznościowego. I podkreśla, że nie jest to przedsięwzięcie komercyjne.

- Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości serwis będzie kojarzony jako miejsce częstych spotkań mieszkańców naszego powiatu celem wymiany informacji oraz dyskusji na tematy związane z miejscem, w którym mieszkamy - dodaje autor.

Dzięki swoim funkcjom autorzy publikujący w serwisie przestają być anonimowi, gdyż daje on możliwość łatwiejszego poznania się.

Michał Karolczyk skończył zarządzanie i marketing oraz zarządzanie jakością i technologią na Politechnice Gliwickiej. Natomiast jego hobby jest projektowanie stron internetowych. zz



Bojszowski rodowód Kutza

Dzięki uprzejmości Aleksandry Klich publikujemy fragment jej książki pt. „Cały ten Kutz”. Książka ukazała się przed paroma dniami w wydawnictwie Znak. Są to fragmenty pierwszego rozdziału, poświęconego bojszowskiemu rodowodowi Kazimierza Kutza. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji.

Matka, Anastazja Kuc z domu Kamińska rodem z Bojszów na Śląsku, mawiała, że drugie z pięciorga dzieci urodziło się w czepku. (...)

Gdy Kazimierz Kutz wraca pamięcią do dzieciństwa, widzi „żywy obraz”.

Najmocniej zapamiętał babkę ze strony matki, Annę Kamińską z domu Kokoszka. Na zdjęciu z 1885 roku, gdy przystępowała do pierwszej komunii, kilkuletnia Ania wygląda jak młoda kobieta: ogromny wieniec na głowie, uszytniona spódnica.

Twarda staruszka

Wszyscy się jej boją, bo ona rządzi rodziną. Jest pierwszą ważną kobietą w życiu Kutza. - Jej pierwszej całkowicie uległem - mówi pokornie. Zażywna, ubrana „po chłopsku” - w długą, ciemną spódnicę, jakłę, często w chustce na głowie. To na jej pole małe Kuce (na Śląsku nikt nie powie mali Kucowie) biegają po kartofle na obiad. Babka nie pozwala sobie pomagać. Do późnej starości uprawia swoje poletko i obdarowuje warzywami rodzinę. Siostra Kazimierza Maria Gołąb zapamięta ze swego wesela, jak mężczyźni noszą babkę na stołku. Staruszka nie może już chodzić, ale wesela nie odpuści. Taka twarda.

Z Bojszów do Szopienic

Kto wie, ile jest prawdy w tym, co Anastazja Kuc, matka Kazimierza, czasami w tajemnicy szepcze dzieciom. Że ojciec babci, a pradziadek Kazimierza, sołtys w Bojszowach pod Pszczyną (jasnowidz, który potrafił wskazać, kto i kiedy dopuścił się jakiegoś bezceństwa), był birbantem i łajdakiem. Że miał trzy żony, a najmłodszą córkę

Tak Józef Kłyk wyobraża sobie chrzciny babki Anny w starym bojszowskim kościele



Dom w Bojszowach, w którym w roku 1876 urodziła się Anna Kokoszka, babka Kazimierza Kutza. Aleksandra Klich pisze: „Na zachowanym zdjęciu widać pobieloną wapnem chatupę krytą strzechą, drzewa owocowe, drewniany płot. Sprzed domu uśmiecha się do fotografa młoda kobieta. Wokół niej gromadka dzieci, żadne nie jest zainteresowane faktem, że ktoś właśnie utrwała je na kliszy. To dom Kokoszków. Nie ma nędzy, jest porządek, ale do bogactwa daleko.”

przegrał w karty, więc musiała pójść do łóżka „z jakimś dobrodziejem”. I że od sromoty uratowała Annę sama Przenajświętsza Panienska, która jej się objawiła i kazała uciekać z Bojszów do Szopienic.

- Przyszła do miasta z mentalnością chłopki, czuła się najpewniej, mając pod stopami własną ziemię. I od razu załatwiła sobie mórg pola — opowiada Kutz.

W Szopienicach Anna zakochuje się w Janie Kamińskim, Polaku z Wielkopolski, synu powstańca styczniowego (jak wynika z dokumentów, do których dotarliśmy, Jan Kamiński urodził się i mieszkał w Bojszowach - być może chodzi tu o jego ojca - dop. red) . Kilkanaście lat później ginie on na kopalni, zostawiając Annę z szóstką dzieci. - Był jakiś cherlawy — o swoim dziadku, „czystym” Polaku, Kutz mówi trochę lekceważąco.

Babka Anna nigdy nie opowiada ani o ojcu birbancie, ani o cherlawym mężu. Większość historii z jej życia Kazik poznaje z szepczanych opowieści matki.

Wychowanie babki

Ta „zawzięta Polka”, jak nazywa ją Kutz, ma „silnie rozbudzony instynkt narodowy”. To dlatego wybierają ją, by na moście nad Brynicą witała Szeptyckiego. Jest pierwszą w okolicy radną miejscską, działaczką społeczną. Potrafi bić się o ludzi, szczególnie o tych słabych, bez roboty, domu, rodziny. Wobec świątwa jest bezwzględna. - Bo „błądzić można, ale ześwinić się - nigdy”, mawiała - przypomina sobie Kutz.

Trzy córki i trzech synów wychowuje surowo w kulcie Polski, religii i wiedzy. Kutz wie od matki, że to było wychowanie według sztywnych reguł biblijnych. - Grzech był dla niej największym zagrożeniem, również grzech niewiary w Polskę.

Publicznie karci dzieci, bije. Goni na mszę - jak

nie idą, to nie ma obiadu. I do czytania też je pędzi: gazet, książek, kalendarzy. Anastazję, zwaną w domu Stazią, wysłała do szkoły handlowej, jej siostrę do liceum pedagogicznego.

*Szczęście. Życie w cieniu granicy. Smok nad żerowiskiem.
Wielka babka Anna. U Kuców na grubie się nie robi.
Gdzieś ty znalazła tego Franka? Harmonia.*

Matka, Anastazja Kuc z domu Kamińska rodem z Bojszów na Śląsku, mawiała, że drugie z pięciorga jej dzieci urodziło się w czepku.

Kazik to szczęściarz. Do niego los zawsze się uśmiechał.

Po pierwsze: Niemcy nie wzięli go do Wehrmachtu (zabrakło mu dwóch lat do dorosłości), więc nie zginął pod Stalingradem ani nie zwiariował.

Po drugie: nie poszedł do huty, na kopalnię ani na kolej, tylko do gimnazjum w Mysłowicach.

Po trzecie: zawsze był zdrowy jak rydz.

Ale w 1929 roku - kiedy Kazik się urodził - nic nie zapowiadało tego szczęścia.

Rok 2008. Szopienice pod Katowicami. Administracyjnie dzielnica stolicy województwa, ale ni wieś, ni miasto, ni robotnicza osada. Miejsce, gdzie Kutz przyszedł na świat, uroczce. Widać, że powoli wraca do stanu sprzed rewolucji przemysłowej.

Od Bojszów rozpoczyna się książka Aleksandry Klich o Kutzu - powyżej fragment 1 rozdziału.

- Babcie to były mądre kobiety - przyznaje Konrad Kuc. - Kościół i nauka to najważniejsze rzeczy w życiu.

(Kazimierz zgadza się z bratem co do drugiego, co do pierwszego - nie. Od wielu lat rzadko ze sobą rozmawiają).

Rodzina tragedia

Podobno Anna Kamińska łagodnieje po pierwszym powstaniu śląskim, po śmierci córki, uczennicy liceum pedagogicznego. Dziewczyna oskarżona przez koleżanki, Niemki, o kradzież (pieniędzy lub książki, dziś nikt z rodziny dokładnie nie pamięta)

- rzuca się pod pociąg. Anna spędza noc w kostnicy, pogrzeb jest manifestacją patriotyczną.

Wkrótce policja znajduje złodzieja. Kutz: - Siostra matki była najbiedniejszą uczennicą, jedyną Polką wśród Niemców pochodzących z bogatych mieszczańskich rodzin. Podejrzenie o kradzież musiało paść na nią. A ona, wychowana w surowym reżimie, ze strachu przed prześladowaniem w szkole i trochę przed matką - wybrała śmierć.

Maria Gołąb powtarza, co mówiono w domu o ciotce: - Była absolutnie, krystalicznie uczciwa. Posądzenie o coś takiego to był koniec jej świata.

- Jedynie śmierć mogła być zmazaniem hańby. Tak ją wychowała moja babka - dorzuca Kutz.

Kazio - ulubiony wnuczek

Babcia uwielbia swojego wnuka Kazika. On nie musi się jej bać, dla niego zawsze znajdują się przysmaki i wiele czułości. Po pierwsze, jest chłopcem, po drugie, jest śliczny, a po trzecie, grzeczny i zdolny. Najstarszy Heniek to zwariowany gaduła, rodzinny mącieli, najmłodszy Konrad - trochę mruk, zbyt poważny, będzie z niego głowa rodziny. „Ale Kazika to trzeba pchać wyżej, wysoko, het” - myśli babka.

O dziewczynach babka w ogóle nie myśli. W śląskiej rodzinie dziewczyny się nie liczą. Mogą co najwyżej wyjść za mąż.

Co imponuje Kazikowi w babce? Konsekwencja, z jaką sama wychowała szóstkę dzieci, i upór, z jakim walczyła w radzie gminy, by nie krzywdzono ludzi. Mówi, że to przyzwyczajenie.

- Była wielka i czysta. Niewielu ją lubiło, bo potrafiła w każdym miejscu ujawnić prawdę i swoją siłę - wspomina Kutz.

Co z niej ma? Przekonanie, że ludziom trzeba mówić to, czego nie chcą słuchać.

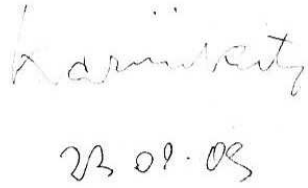
Bojszowskie archiwum

W parafialnym archiwum w Bojszowach zachowały się dokumenty dotyczące Anny Kamińskiej

ALEKSANDRA KLICH

CAŁY TEN KUTZ

BIOGRAFIA
NIEPOKORNA



Wydawnictwo Znak
Kraków 2009

Książka, której fragmenty drukujemy, z autografem Kazimierza Kutza

z domu Kokoszka. Urodziła się w 1876 roku, a chrzczył ją ksiądz Herman Fuchs. Jej rodzicami byli Jan Kokoszka i Józefa Kokoszka z domu Uszok.

Ludzie mówią, że Kazimierz Kutz to urodzony Uszok. Różni się tylko wzrostem - Uszoki z Bojszów są wysokie, i mową - Uszoki, jak wszyscy w Bojszowach, nie klną. Co najwyżej powiedzą: „pieron”, nigdy (jak Kutz) „ciul” albo jeszcze gorzej.

Ale reszta się zgadza. Uszoki mają zdrowy pociąg do płci przeciwnej (jak zobaczą jakąś dziolchę, to zaraz wciskają ją do kąta), są rubaszne (bywa, że przekraczają granice przyzwoitości), mają wysokie

mniemanie o sobie, odwagę w myśleniu i działaniu, mądrość (wszystkie Uszoki dobrze uczyły się w szkole), zapobiegliwość (wszystkie Uszoki mężowie potrafiły zapewnić dostatek swoim żonom), skłonność do dominacji w rodzinie (wszystkie Uszoki mężowie musiały być troskliwie obsługiwane przez żony, a synowie - przez matki), kochają władzę, dążą do jej zdobycia i potrafią rządzić.

Alojzy Lysko opowiada...

Z kościelnej metryki wynika też, że to w bojszowskim kościele Anna wzięła ślub z Janem Kamińskim. Alojzy Lysko, pisarz i historyk amator z Bojszów, który odszukał dokumenty dotyczące babki Kutza, zrekonstruował też prawdopodobną przyczynę jej wyjazdu ze wsi. - Rodzice Anny nie byli bogatymi siodłakami, ani nawet półsiodłakami, tylko tak zwanymi chałupnikami. Gorzej było tylko komornikom. Nie mogli dać córce bogatego wiana. Więc Anna z mężem, jak mówimy w Bojszowach, „wyciągli ku hutom”. Tam była robota i mieszkanie - wyjaśnia.

Na zachowanym zdjęciu widać pobieloną wapnem chałupę krytą strzechą, drzewa owocowe, drewniany płot. Sprzed domu uśmiecha się do fotografa młoda kobieta. Wokół niej gromadka dzieci, żadne nie jest zainteresowane faktem, że ktoś właśnie utrwała je na kliszy. To dom Kokoszków. Nie ma nędzy, jest porządek, ale do bogactwa daleko.

Lysko domyśla się, że Anna musiała być wychowana w polskiej tradycji, a język i tradycja niemiecka były w nią wmuszane przez państwo i szkołę: - Chciała się z tej opresji uwolnić, dlatego tak zaciekłe walczyła o polskość, a dzieci wychowywała w jej duchu - mówi i wyciąga przed siebie rękę: - Tam niedaleko jest Wisła. Tu u nas były Prusy, tam, za miedzą, ziemie polskie. Anna Kamińska i jej rodzina ciągnęli w tamtą stronę.

Aleksandra Klich

Jubileusz Kazimierza Kutza z Bojszowami

są prawdziwe mateczniki śląskości, czyli w gruncie rzeczy polskości”.

Wymodliła mu niebo

Po raz drugi, gdy przypomina swoją babkę, której się pokazała Matka Boska. Babka Anna powiedziała wnukowi, że może wszystko zrobić, nawet wybaczyła wyrzeczenie się wiary, tylko nakazała: „Mosz być porządnym człowiekiem, a ja ci niebo i tak wymodliła”.

Mimo swych 80 lat Kazimierz Kutz robi wrażenie bardzo ożywionego. A zawdzięcza to - jak mówi - genom. - Trzeba się urodzić w dobrym miejscu: Szopienice i Bojszowy dały mi geny i miałem szczęście - dlatego jestem w całkiem dobrej formie i jeszcze wam pokażę - odgraża się żartobliwie. Cały wieczór błyskotliwie komentuje to co się wokół niego dzieje dbając, by wieczór nie zmienił się w podniosłą uroczystość „ku czci”.

Gdy sadowi się na fotelu umieszczonym na podwyższeniu, jedna z prowadzących koncert pyta go:

- Wygodnie panie Kazimierzu? - Średnio - odpowiada. Artura Rojka z Mysłowicz przedstawia jako kolegę z gimnazjum (kończyli tę samą szkołę w Mysłowicach). O książce biograficznej napisanej przez Aleksandrę Klich powie: - To się czyta jak kryminał, nie wiedziałem, że miałem takie ciekawe życie. Gdy podają mu herbatę w czerwonej filiżance, zauważa: - To dlatego czerwona, że mnie posadzają, że jestem komunistą?

Jo mom cukrzyca - ale mom jom kajś

- To się chyba nigdy nie skończy - mówi wzdychając głośno do mikrofonu, gdy już mija druga godzina programu. Swoim niby narzekaniem wywołuje mały popłoch, bo po chwili widać, jak coś prowadzący szepcze mu do ucha. Kutz nie byłby sobą, gdyby nie powtórzył tego głośno: - Pytają mnie, czy muszę wyjść.

Gdy na scenie wykonana jest piosenka ze śląskiego musicalu „Pozłacany warkocz” wstaje i podryguje. W czasie przedstawienia sztuki „Cholonek”

Janoscha, Kutz podchodzi ni stąd ni zowąd do stołu, przy którym siedzą bohaterowie i wyjada im kielbasę. Ale gdy Grażyna Bułka częstuje go słodyczkami, odmawia z komentarzem: - Jo mom cukrzyca - ale mom jom kajś. Pytany przez K. Krawata, czy zrobi jeszcze film, odpowiada: - Nie chce mi się, ale muszę. - Boże, jakaś inwazja - tymi słowami wita wkraczający na scenę chórek akompaniujący jednemu z wykonawców.

Wygląd Tołusia Skupińskiego, który jest jeszcze węższy niż towarzyszący mu Jerzy Cnota, komentuje: - Nie mógł być grubszy - to jest elwer. A obu pociesza: - Zazdroszczę wam wagi. Po przedstawieniu fragmentu sztuki „Damy i huzary” A. Fredey, Jerzy Treła wręcza Kutzowi szablę. Ten wybrzydza, że już dostał taką na 75-lecie, a Treła go poprawia, że to było na 70-lecie urodzin. Bernarda Krawczyka (również bohatera jego śląskich filmów) i młodszego o 2 lata, z którym zna się od szkoły, niby komplementuje: - Ty sie naprawdę dobrze trzymosz. A

Dokończenie na str. 10

Syberyjska droga przez mękę

(część 12.)

Kontynuujemy relację o wojennych przeżyciach zamieszkałego w Bojszowach Kazimierza Figla. Przypomnijmy, że w lipcu 1943 roku wraz z bratem Wojciechem zostaje powołany do polskiego wojska formującego się w ZSRR. Pozostali członkowie jego rodziny - ojciec, siostra i dwaj młodsi bracia przebywają w syberyjskiej tajdze w pobliżu rzeki Irtysz. Dalszy ciąg tej historii odtwarzamy na podstawie zapisków młodszego brata Bronisława.

Niemiec z Saratowa

Drugą parą wołów kierował Niemiec urodzony w ZSRR koło Saratowa nad Wołgą, a wywieziony na Sybir wraz z rodziną. Jego ojciec został zesłany do kopalni w Nowosybirsku, a on z matką i siostrą mieszkał w Ataku. Nazywał się Schultz, był rok starszy ode mnie. Rozmawialiśmy po rosyjsku. Schulz nie miał zielonego pojęcia o powożeniu wołami, nie umiał też ładować siana na sanie, ponieważ pochodził z miasta, cała więc odpowiedzialność spadła na mnie. W czasie opadów śniegu lub zawiei woły słabły, nie chciały ciągnąć, kładły się na drodze i porykiwały. Powiedzenie „uparty jak wół” tu sprawdzało się w praktyce. Gdy zbliżała się noc, trzeba dotrzeć do celu, a niestety zawodziła siła pociągowa, wówczas zarzucaliśmy jednemu wołowi sznur na rogi, a drugi go ciągnął tak długo, aż ten pierwszy wstał. Wówczas zaprzęgali go z powrotem do sań. Do domu docieraliśmy nieraz koło północy. Raz w tygodniu mieliśmy przerwę nie ze względu na ludzi ale zwierzęta - na zmęczenie wołów.

Wiosną, gdy śnieg topniał, woły zapadały się i nie mogły wyciągnąć sań, trzeba było wyrzucać śnieg na boki. Byliśmy nieraz wyczerpani do ostateczności. Schultz przeklinał po niemiecku, a ja po polsku. Miałem do niego pretensje o to, że przez Niemców tu jestem i tak się męczę, bo oni rozpętały wojnę. On natomiast mówił, że prawdziwych Niemców nie widział

na oczy i nie wie, co to znaczy hitlerowcy. Wówczas przeproszaliśmy się wzajemnie, częstowaliśmy - jeżeli mieliśmy coś do jedzenia, i pracowaliśmy dalej.

Mówcie tylko po polsku

Helena też wracała do domu zmęczona, zrezygnowana mówiła, że chyba nie doczekajmy tego dnia, kiedy stąd się wydostaną. Ojciec był jednak innego zdania, dodawał otuchy, że Bóg ich nie opuści, i że trzeba mieć w Nim nadzieję. W czasie rozmowy w domu jeżeli ktoś powiedział słowo po rosyjsku ojciec denerwował się i mówił, że mamy rozmawiać po polsku, a nie przyswajając sobie obce wyrazy.

W kołchozie

Wiosną wrócił do domu Franek i wystarał się u przewodniczącego kołchozu o przeniesienie mnie do pracy w kołchozie. Przydzielono nam po parze koni i całymi dniami oraliśmy w polu, a inni siali i bronowali. Wieczorami po pracy karczowaliśmy plac po zrębie lasu i robiliśmy ogród o wielkości ok. 600 m², a następnie wraz z ojcem sadziliśmy ziemniaki oraz trochę warzyw. To, że przeszedłem do pracy w kołchozie, odbiło się ujemnie na całej rodzinie. Przedsiębiorstwo leśne, mimo że wyraziło zgodę na to przejście, to jednak uważało, że nie ma obowiązku kwatrować nas w swym mieszkaniu i do ojca oraz Heleny dokwaterowało kobietę z dzieckiem (była to Niemka, której męża zesłano do kopalni). W myśl prawa mnie i Frankowi nie wolno było mieszkać w tym mieszkaniu. Mieszkanie miało 20 m² na sześć osób. Pod koniec maja przeniesiono nas do pracy do Iziupki oddalonej o około 20 km od domu. Tam kołchoz miał w większości swoją bazę. Do domu mogliśmy pojechać raz na dwa tygodnie, ale tylko od wieczora do rana, bo o 6 rano trzeba było być w pracy.

Upalne lato

W Iziupce pracowaliśmy całe lato. Mieliśmy tam stołówkę - żupę gotowano w warunkach polowych na dworze, każdy otrzymał glinianą miskę i drewnianą łyżkę. Chleb otrzymywaliśmy z domu raz w tygodniu, ponieważ ojciec pobierał dla nas w poczet zaliczki mąkę i razem z Heleną piekli placki na płycie kuchennej, gdyż pieca nie było. W czasie sianokosów i żniw było bardzo gorąco i odczuwaliśmy brak wody. Dowozono ją beczkowozami, bo w pobliżu pól, na których pracowaliśmy, nie było żadnych strumieni. Jeżeli beczka z wodą się pojawiła, była natychmiast rozchwytywana. Upały dochodziły do 40 stopni. Praca w polu trwała przez 12 godzin na dobę. Po żniwach rozpoczęto młócenie zboża. Co do zapłaty, to różne chodziły wersje; jedni mówili, że wszystko nam zabiorą, inni twierdzili, że za dniówkę obrachunkową coś niecoś otrzymamy. Mając doświadczenie z Komuny Frunzego, po każdej takiej rozmowie cierpiał na nas skóra, że znów będziemy musieli pracować za darmo cały rok, a w zimie możemy zginąć śmiercią głodową.

Mordercza praca

Zboże zostało zwiezione do stogów, a obok stoły stały szopy przeznaczone na magazyny oraz dwa baraki, w których mieszkaliśmy przez całe lato. Do młocki spędzano wielu ludzi, przeważnie kobiety i dzieci w wieku 12 - 14 lat. Niemal codziennie przyjeżdżali pełnomocnicy (tzw. komisarze), którzy nadzorowali sprawność prac i rytmiczne dostawy zboża dla państwa - taka sama organizacja jak w Komunie Frunzego. Zboże młócono maszyną szerokomłotną tzn. wrzucano całe snopy tylko rozwiązane. Zboże trzeba było czyścić wialniami, więc bez przerwy pracowały trzy wialnie. Przy każdej wialni po kilka osób, bo były napędzane ręcznie. cdn

Jubileusz Kazimierza Kutza z Bojszowami

po chwili strzela do niego: - Jo cie nie byda pytoł, czy mosz własne użebienie.

Kutz otwarcie deklarujący się jako niewierzący, znany jest z wielu antykościelnych wypowiedzi. Na początku upewnia się, czy nie ma na sali żadnego duchownego (chwali się później, że na warszawskich obchodach jubileuszu było aż trzech). Następnie pozwala sobie na ostrą krytykę Kościoła. W tym momencie wywołuje z widowni dla VIP-ów Adama Michnika, redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, w której publikuje swoje felietony. - Adam, jakby co, to mnie powstrzymaj... Na co wstaje wspomniany i odpowiada: - Ja już cię powstrzymuje. Ciętym językiem operuje też, gdy przywołuje komunistycznych aparatczyków. „Geniuszem głupoty” nazywa Zdzisława Grudnia, partyjnego sekretarza, który rządził w Katowicach w latach 70. XX w.

Ten wieczór był pełen zabawnych sytuacji, mniej czy bardziej udanych występów. Przenikają się humor i refleksja. Artur Rojek pokazał się w repertuarze, z którego nie był znany szerzej i zaśpiewał 2 utwory z towarzyszeniem gitary aku-

stycznej i fortepianu. Była zabawna piosenka kabaretu Moherowe Berety, reżyserka Magdalena Piekorz i pisarz Wojciech Kuczok wystąpili z poetką dedykacją złożoną z tytułów filmów i sztuk reżyserowanych przez Kutza. Aktor Olgierd Łukaszewicz, który grał główne role w „Soli ziemi czarnej” i „Perle w koronie” czyli „śląskich” filmach Kutza, przeczytał piękny wiersz Jeremiego Przybory, jednego z autorów „Kabaretu Starszych Panów”. Na koniec z towarzyszeniem samego Kutza wykonana została, pochodząca jeszcze z lat 60. słynna piosenka z tegoż kabaretu „Kaziu, zakochaj się”. Jeszcze otrzymał (i ubrał) niebieską koszulkę Ruchu Chorzów z numerem 80 i swoim nazwiskiem. Wieczór nie mógł mieć innego finału niż chóralne „Sto la!”. I tak jak na początku Bojszowianie wprowadzili go na scenę, tak też teraz w ich towarzystwie zszedł za kulisy.

Widzów zaproszono do foyer, gdzie czekały suto zastawione stoły i gdzie jubilat miał podpisywać swoje książki. Tu też kłębił się tłum oczekujących z prezentami i gratulacjami. Już wcześniej zapowiedziano, by nie wręczać kwiatów, a pieniądze na

nie przeznaczone wpłacać na Hospicjum Cordis w Mysłowicach. Nie było szans na dopchanie się do reżysera. Dlatego delegacja gminy bojszowskiej w osobach wójta Henryka Utraty i Alojzego Lyski udała się za kulisy.

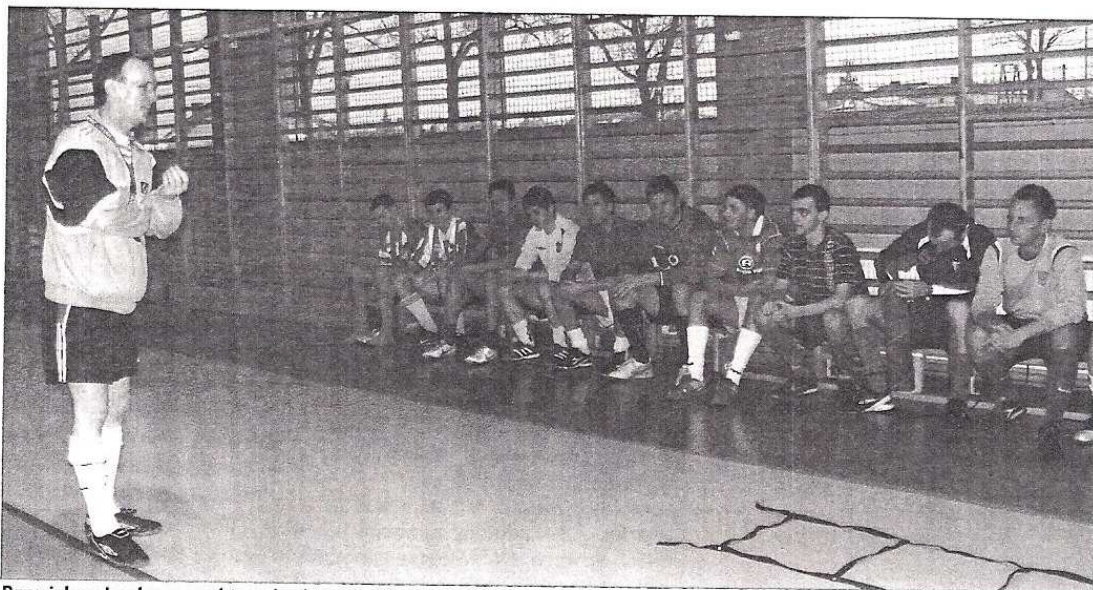
Bojszowy raz jeszcze

Po kilkunastu minutach odpoczynku K. Kutz pojawił się na teatralnym zapleczu. Wójt wręczył mu odbitki dwóch historycznych dokumentów - metryki Anny Kokoszki w 1876 roku i aktu jej ślubu z Janem Kamińskim z Bojszów. Oboje, jak wynika z niemieckich dokumentów urodzili się i byli chrzczeni w Bojszowach (w autobiograficznej książce Kutz wspomina błędnie, że dziadek był Polakiem z Wielkopolski). K. Kutz jest zaskoczony i wzruszony zarazem. - Wspaniałe, wspaniałe pamiątki - powtarza oglądając bojszowski dar. zz

Uwaga: zdjęcia z uroczystości można zobaczyć na stronie internetowej www.bojszowy.pl zakładka po prawej stronie: W Naszej Rodni.

Telewizyjną relację z koncertu pokaże TV Silesia w niedzielę 1 marca.

GTS przed sezonem



Bronisław Loska przed treningiem z piłkarzami GTS-u

- Żadnego przeciwnika się nie boję, bo wiem z doświadczenia, że z lepszymi gra się lepiej, tylko trzeba odpowiednio nastawić chłopaków, żeby uwierzyli w siebie, że potrafią zagrać. - zapewnia trener Bronisław Loska na progu wiosennej rundy rozgrywek i wylicza drużyny z czoła tabeli, z którymi przyjdzie się zmierzyć w najbliższych 5 meczach.

Trener GTS-u nie jest zadowolony z frekwencji zawodników na meczach sparingowych. Natomiast chwali ich obecność na treningach, na których ma do 25 osób. - Jest paru zawodników, z których żaden

nie grał w meczach sparingowych - zauważa. Jednych wyeliminowały kontuzje, innych praca, wyjazdy czy studia. Trener liczy na Michała Pyrzyka - to jeden z tych obecnych na treningach, ale nie na meczach. Martwi się o Wojciecha Myszoza. - Na pierwszym sparingu na Rapidzie Katowice z Podlesianką odnowiła mu się kontuzja kolana, którą miał w pierwszej lidze w Odrze Wodzisław. Od tego czasu nie trenuje, tylko chodzi na siłownię. Jakby go nie było, to by znaczyło duże osłabienie zespołu, bo to jest chłopak bardzo doświadczony i potrzebny na środku pola do

pokierowania zespołem. - Gdy grał jako środkowy obrońca, to brak było kogoś z przodu. Jak był na przedzie, to z tyłu robiła się luka. Ja bym takich Wojtków musiał mieć dwóch - zauważa B. Loska. Trenerowi trudno oceniać postawę drużyny na sparingach z powodu wspomnianych kłopotów z frekwencją.

Nowymi w drużynie są: Mateusz Żemła (będę go stawiał na skrajnej pomocy, „na żądło” - mówi trener) oraz Łukasz Napieralski.

Zawodnicy do końca lutego ćwiczyli w hali - głównie szybkość, a także zagrywki taktyczne i stałe fragmenty

gry. Trener chciałby wyjść na boisko, tymczasem w II połowie lutego zalegało na nim 30 cm śniegu. - Liczę na to, że pogoda w marcu pozwoli nam zagrać na zewnątrz - mówi B. Loska. Piłkarska wiosna powinna się zacząć 21 marca od spotkania na wyjeździe ze LKS Czaniec (8 miejsce w tabeli po rundzie jesiennej). - Nie wiem czy zagramy od początku mecz po mistrzowski, bo wszystkie drużyny są wzmocnione, a nikt nie chce spaść - mówi trener. zz

Spotkanie kibiców

Zarząd GTS Bojszowy zaprasza wszystkich kibiców i sympatyków klubu na spotkanie informacyjne, które odbędzie się w dniu 6.03.2009 (piątek) o godz. 18.00 w hali sportowej.

Turniej tenisowy

Turniej deblowy tenisa ziemnego o puchar starosty powiatu bieruńsko-lędzkiego odbędzie się 21 marca (sobota) w bojszowskiej hali sportowej. Zgłoszenia przyjmowane są do 16 marca. Zapisy i bliższe informacje - tel. 669 077 100.

Bojszowy, dnia 28.02.2009r.

Na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz.U.Nr 96, poz. 873 z późn. zm) oraz Uchwały Nr XXI/111/2008 Rady Gminy Bojszowy z dnia 24 listopada 2008r

WÓJT GMINY BOJSZOWY OGŁASZA otwarty konkurs ofert na zadanie z zakresu ochrony i promocji zdrowia wśród mieszkańców Gminy Bojszowy w roku 2009.

I. Podmioty uprawnione
W otwartym konkursie ofert mogą uczestniczyć organizacje pozarządowe oraz podmioty wymienione w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie obejmujące swoją działalnością mieszkańców Gminy Bojszowy.

II. Rodzaj zadania
Konkurs ofert dotyczy wsparcia zadania pn. „Propagowanie idei honorowego krwiodawstwa wśród mieszkańców gminy Bojszowy w roku 2009”.

III. Wysokość środków publicznych przewidzianych na wsparcie zadania wynosi 5.000,00 zł.
1. Wysokość środków publicznych przewidzianych na wsparcie zadania wynosi 5.000,00 zł.
2. Kwota wsparcia może ulec zmniejszeniu, jeżeli zaistnieje konieczność zmniejszenia budżetu gminy Bojszowy w części przeznaczony na realizację zadania z ważnych przyczyn, niemożliwych do przewidzenia w dniu ogłoszenia konkursu.

IV. Warunki i termin składania ofert
1. Oferty należy składać w sekretariacie Urzędu Gminy Bojszowy, 43-220 Bojszowy, ul. Gaikowa 35 w terminie do dnia 30 marca 2009r. do godziny 17⁰⁰ w zaklejonych kopertach. 2. Na kopercie należy umieścić pełną nazwę wnioskodawcy wraz z adresem (pieczęć oferenta) oraz tytuł zadania. 3. Oferta podmiotu uprawnionego powinna być sporządzona wg wzoru oferty stanowiącej zał. nr 1 do Rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 27.12.2005r.

(Dz. U. Nr 264, poz. 2207). Wzór oferty dostępny jest w Urzędzie Gminy Bojszowy (pokój nr 10) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bojszowy.pl)

4. Oferta winna być prawidłowo wypełniona i podpisana przez osoby upoważnione. Do oferty należy dołączyć wymagane oferty załączniki.
5. Oferty złożone na innych drukach, niekompletne lub złożone po terminie zostaną odrzucone z przyczyn formalnych.

V. Termin i warunki realizacji zadania
1. Realizacja zadania winna nastąpić w okresie od dnia podpisania umowy do 31.12.2009r.

2. Zadanie winno być zrealizowane z najwyższą starannością, z przyjętymi standardami oraz zgodnie z umową zawartą ze zwycięzcą konkursu, w zakresie opisanym w ofercie.

VI. Termin, tryb i kryteria wyboru oferty
1. Rozpatrzenie ofert nastąpi w terminie nie przekraczającym 14 dni od terminu ich złożenia.

2. Wybór oferty realizacji zadania publicznego dokonuje Wójt Gminy Bojszowy w drodze zarządzenia na podstawie oceny ofert dokonanej przez powołaną w tym celu komisję konkursową.

3. Oferty częściowe podlegają odrzuceniu.
4. Decyzja Wójta Gminy jest ostateczna. O podjętych decyzjach składający ofertę powiadomieni będą pisemnie.

5. Wybór oferty nastąpi w oparciu o następujące kryteria:

- merytoryczne - zbieżność projektu z celami zadania, tj. propagowanie idei honorowego krwiodawstwa, propagowanie zdrowego trybu życia, pierwsza pomoc, organizowanie akcji krwiodawstwa,
- społeczne - dostępność realizowanego przedsięwzięcia dla mieszkańców gminy Bojszowy,
- promocyjne - promocja gminy,
- efektywność projektu - wymierne rezultaty realizacji zadania,

- finansowe - koszty realizacji planowanych zadań oraz wskazanie innych źródeł finansowania,
- organizacyjne - posiadane zasoby kadrowe, doświadczenie niezbędne do realizacji zadania.

6. Informacja o wynikach konkursu zostanie ogłoszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Bojszowach, a wybrani oferenci zostaną powiadomieni pisemnie.

7. Wójt Gminy zastrzega sobie prawo do odwołania konkursu w całości lub części, przesunięcia terminu składania ofert oraz przesunięcia terminu rozstrzygnięcia konkursów.

VII. Zasady przyznania dotacji

1. Dotacja zostanie przyznana zgodnie z przepisami ustawy z dnia 24 kwietnia 2003r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. Nr 96, poz. 873 z późn. zm) oraz Uchwały Nr XXI/111/2008 Rady Gminy Bojszowy z dnia 24 listopada 2008r w sprawie przyjęcia programu współpracy Gminy z organizacjami pozarządowymi na rok 2009 po podpisaniu stosownej umowy z wyłonionym oferentem.

2. Wysokość przyznanej dotacji może być niższa niż wnioskowana w ofercie. W takim przypadku oferent może negocjować zmniejszenie zakresu rzeczowego lub wycofać ofertę.

3. Wójt Gminy Bojszowy może odmówić podmiotowi wyłonionemu w konkursie przyznania dofinansowania i podpisania umowy, jeżeli okaże się, iż rzeczywisty zakres realizowanego zadania znacząco odbiega od opisanego w ofercie, podmiot lub jego reprezentanci utracą zdolność do czynności prawnych, zostaną ujawnione nieznane wcześniej okoliczności podważające wiarygodność merytoryczną lub finansową oferenta.

4. Dotacja jest przeznaczona na pokrycie poniesionych kosztów bezpośrednio związanych z realizacją zadania w 2009 roku.

VIII. Postanowienia końcowe

1. W przypadku rezygnacji podmiotu lub odmowy podpisania umowy przez Wójta Gminy z przyczyn opisanych wyżej, niewykorzystane środki wracają do budżetu gminy.

2. Szczegółowe i ostateczne warunki realizacji, finansowania i rozliczenia zadania reguluje umowa pomiędzy Gminą Bojszowy a wnioskodawcą.

3. Wzór umowy o wykonanie zadania publicznego, wzór sprawozdania z wykonania tego zadania określa w/w rozporządzenie MPiPS i jest dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej.

4. Wyłoniony podmiot jest zobowiązany pod rygorem rozwiązania umowy zamieszczać we wszystkich drukach związanych z realizacją zadania (plakatach, zaproszeniach, regulaminach, komunikatach itp.), a także w ogłoszeniach prasowych, reklamach, wykazach sponsorów, itp. informacji o tym, iż zadanie jest dotowane przez Gminę Bojszowy. Informacje takie winny być również podawane do publicznej wiadomości w trakcie realizacji zadania.

5. Dotowany podmiot jest zobowiązany do:

- prowadzenia wyodrębnionej ewidencji księgowej środków otrzymanych na realizację umowy;
- dostarczenia na wezwanie pracownika Urzędu Gminy Bojszowy oryginałów dokumentów (faktur, rachunków) oraz dokumentacji, o której mowa wyżej, celem kontroli prawidłowości wydatkowania dotacji oraz kontroli prowadzenia dokumentacji z nią związanej; powyższa kontrola nie ogranicza prawa do kontroli całości realizowanego zadania pod względem finansowym i merytorycznym.

6. W rozliczeniu dofinansowania nie będą uwzględniane dokumenty finansowe wystawione przed datą zawarcia umowy.

7. Dodatkowych informacji dotyczących konkursu udziela Pani Wiesława Król pod numerem telefonu: 032/ 218-93-66 w. 124.

Słowem i pędzlem Józefa Kłyka

Nadchodzi wiosna

Wkrótce na pola wyjadą traktory i sześciokobowymi pługami będą kroić ziemię. Dawniej orano się pługami jednokobowymi ciągniętymi przez konie. Żeby uporać się z piłą orką wiosenną, tych koni musiało być we wsi kilkadziesiąt. Zresztą sami policzymy. My z pamięci wygrzebiemy, kto w latach pięćdziesiątych XX wieku miał konie.

Dolne Bojszowy, poczynając od Chmielnika: Marcin Lysko (1 koń), Hilary Czarnynoga (1), Tomasz Rogalski (2), Wawrzyczek (2), Tomasz Bronce (2), Wiśniowski (2), Jan Zołna (1), Latocha (1), Paweł Zołna (1), Kocur (2), Golus (2), Kamel (1), Noras (1), Chrobok (1), Piekorz – karczmarz (1), Paweł Raszka (2), Madej (2), Sklorz (1), Machura (1), Stachoń (2), Jan Bronce (1), Lysko-Szymek (2), Wojtala (2), Gondzik (2), Sitko (1), Piotr Sklorz-Jarczyk (1), Augustyn Bronce (2), Wilk (1), Alojzy Stachoń (2).

Górne Bojszowy, poczynając od Spodymby: Zygfryd Piekorz (1), Wójcik (2), Grabowski (2), Drozdek (2), Polko (2), Franciszek Broncel (2), Augustyn Piekorz (2), Kobot (1), Mrzyk (2), Rogalski (1), Baron (2), Wiktor Piekorz (2), Biolik (2), Kłyk (1), Bernard Stachoń (1), Jan Lysko (1), Ścierański (2), Kuźnik (2), Borys (2), Kotas (2), Bula – Swołek (1), Stalmach (1), Stachura (2), Żoneczko (2), Frajter (1), Piech (1).



Żeby koń mógł ciągnąć, musiał zjeść w ciągu roku jedną furę dobrego siana i 20 worków owsa (z dwóch morgów pola). Ten „futer” należało gdzieś przechowywać, więc potrzebne były strychy, stodoły i syponie. Każdy gospodarz trzymający konia, miał przynajmniej jeden wóz (rafiok, guminiok), przynajmniej jeden pług i inne urządzenia (brony, kłamry, płuzki, sieloki). Żeby na te „kłamory” nie lał deszcz, potrzebne były wozownie, różne szopki, szopki i wiaty. Budynki i sprzęt trzeba było konserwować, naprawiać, utrzymywać i co najistotniejsze - płacić podatki, ubezpieczenia, różne opłaty.

Widok konnej orki wiosennej na obrazku wygląda doprawdy idyllicznie. Urzekać się nim mogą najbardziej ci, którzy nigdy „w gnoju nie kopali”. Niejednokrotnie są to ci, którzy przyczynili się, może i dziś przyczyniają się do upadku rolnictwa, do podeptania świętego prawa: „ziemia rodzi – daje chleb – utrzymuje przy życiu.” Co ziemię-rodzicielkę obchodzi jakaś opłacalność. Nieopłacalność stworzył żądny forsy fiskus państwowy i samorządowy! Szybko się tego demona pozbedziemy, gdy tylko zajrzy nam w oczy głód. Wówczas nikt nie będzie pytał o podatki, o ubezpieczenia, bo wszyscy szukać będą starej kopcarki, żeby ręcznie zorać ziemię i zasiać, zasadzić, by pod jesień mieć bochenek chleba i główkę kapusty. Najstarsi już taki stan przeżyli przed wojną i zaraz po wojnie. Kto miał kawałek pola – żył. Kto nie miał – głodował.

Album rodzinny



Maja Rozmus z Jedliny urodziła się 3 lutego. Ważyła 3090 gramów i mierzyła 54 cm. Jej rodzicami są Anna, która pracuje w Starostwie Powiatowym w Bieruniu (i kończy studia) oraz Mariusz, zatrudniony w firmie braci Chroboków w Bojszowach Nowych. Mała Maja ma obecnie dwa życiowe cele - jeść i spać.

Na starej fotografii

Gdzie są chłopcy z tamtych lat?

Na początku 1929 roku (w środku) i Józefa Burka. Wszyscy wchodzi w dorosłość, ucząc się różnych zawodów: krawiectwa (Franciszek Machura, Antoni Doktor), szewstwa (Karol Noras), kowalstwa (Augustyn Ścierański), elektrotechniki (Franciszek Rogalski i Jan Machura), masarstwa (Sylwester Czarnynoga). Kilku szykuje się do przejęcia po ojcach gospodarstwa (Ludwik Baron, Jan Piech, Michał Krzemień), kilku podejmie pracę gór-

niczną lub robotniczą we fabryce. Ale najpierw muszą przejść przez polskie wojsko, potem Wehrmacht. Kilku z nich nigdy nie zobaczy już rodzinnych Bojszów (m. in. Jan Piech, Augustyn Piekorz), bo zginie na wojnie.

Zdjęcie sprzed 80 lat wiele nam mówi. Teraz podobnych zdjęć nie robimy, a szkoda, bo za sto lat nasze wnuki nie będą się miały nad czym pochylić i podyskutować!

Alojzy Lysko



JUBILACI

W marcu jubileuszowe urodziny obchodzą:

90 lat

Marta Piekorz

- Bojszowy

85 lat

Benedykt Matuszczyk

- Bojszowy Nowe

80 lat

Paweł Konieczny

- Świerczyniec

Paweł Chrobok

- Bojszowy Nowe

Maria Myszor

- Bojszowy

Anna Hachuła

- Bojszowy

75 lat

Zofia Sklorz - Bojszowy

Pelagia Lotawiec

- Bojszowy

Alojzy Weiss - Bojszowy